Nr. 87 We Lwowie, Piątek dnia 16. Kwietnia 1886. Rok XXV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji — po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 15. kwietnia.

Wczoraj odbył się wybór posła do Rady państwa z okręgu wyborczego gmin wiejskich Tarnów-Pilzno-Dąbrowa. Ogółem oddano głosów 448, z których padło na b. posła ks. dr. Adama Kopycińskiego 350, a na kandydata komitetu centralnego 94. Wybrany tedy został posłem ks. Adam Kopyciński.

Onegdaj odbyło się w Krakowie zgromadzenie przedwyborcze, które w zastępstwie nieobecnego prezydenta miasta Szlachtowskiego, zagaił dr. Zoll. Przewodniczący zawiadomił nasamprzód zebranych o zrzeczeniu się kandydatury przez p. Konopkę i znanym już wyniku głosowania w miejskim komitecie wyborczym, który zalecił wyborcom kandydaturę dr. Machalskiego. Następnie odczytano list dr. Warschauera, w którym tenże oświadcza, że w razie wyboru przyjmie mandat poselski do Rady państwa.

Z pomiędzy kandydatów do mandatu poselskiego przemawiali na zgromadzeniu tylko dr. Machalski i p. Zygmunt Cieszkowski, poczem przystąpiono do głosowania próbnego. Kartek oddano 392, absolutna większość wynosiła tedy 197 głosów, tej jednak nikt nie otrzymał. Dr. Maksymilian Machalski otrzymał 130 głosów, Zygmunt Cieszkowski 114, Tadeusz Romanowicz 73, dr. Jonatan Warschauer 40, Ksawery Konopka 22, dr. Kasparek 1 głos, białych kartek oddano 12.

W pragskiej *Politik* czytamy: „Hr. Taaffe zakomunikował posłom z prawicy, jako rzecz stanowczą, że Rada państwa zbierze się ponownie d. 4. maja, i obradować będzie do d. 11. czerwca."

Presse dowiaduje się, iż projekt ustawy o opustach podatkowych z powodu klęsk elementarnych, stanie prawdopodobnie na porządku dziennym obrad przed feryjami wielkanocnemi, natomiast przedłożenia ugodowe zostaną wniesione dopiero po ferjach. „Projekt ustawy o opustach podatkowych nie przedstawi żadnych trudności, albowiem wszystkie stronnictwa pragną jak najrychlejszego uchwalenia ustawy. Projektowana ustawa daje podatkującemu bezwarunkowe prawo żądania ulgi w podatku gruntowym w razie szkody, zrządzonej przez wodę, ogień lub grad; w razie zaś szkód zrządzonych przez inne klęski elementarne, jako to: posuchę, mróz, myszy i t. d., daje poszkodowanemu podatkującemu warunkowe tylko prawo żądania opustu podatkowego, jeżeli tenże popadł w chwilowy niedostatek (*momentane Nothlage*). Otóż, polscy członkowie komisji usiłowali usunąć ten warunek, lecz ich wniosek odrzuciła większość komisji podatkowej, i warunek uchwalono w brzmieniu nieco zmienionem: „niedostatek pod względem gospodarskim" (*landwirthschaftliche Nothlage*).

Z Berlina donoszą *Pesther Lloydowi*, że nowy projekt rządowy, wypracowany na miejsce uchylonego projektu o monopolu spirytusowym, ustanawia podatek od wódki w wysokości 50 marek od hektolitra i rozkłada je w ten sposób, że połowa ma być pobierana wtedy, gdy spirytus opuszcza wolne od podatku magazyny, drugą zaś połowę ponosić mają szynkarze. Projekt stawia szynkarzy pod kontrolę urzędów podatkowych, i nakłada na nich obowiązek prowadzenia odnośnych książek rachunkowych. Spodziewany dochód z obmyślanego w ten sposób podatku obliczają na 200 milionów marek.

Prawica klerykalna w Izbie francuskiej wniosła interpelację względem zajścia w Lacombe. Dep. Mun oskarżał rząd o zgwałcenie wolności wykonywania praktyk religijnych i nietykalności mieszkań. Ludność miała prawo wiary swej bronić, a dyrektor Fischer stawiać opór zbrojny.

Minister wyznań i oświecenia Goblet bronił rządu, wykazując, że rząd miał prawo zamknąć kaplicę, bez jego wiedzy i przyzwolenia otwartą. Opisawszy zajście według urzędowych źródeł, dowodził, że opór był naprzód przygotowany, a Fischer zajął wprost wyzywające stanowisko. Najwinniejszym był proboszcz, a rzekomi konserwatyści, którzy pod pozorem wolności podżegają do wojny domowej, przyczynili się do całego zajścia.

Jak już wiadomo z telegramu wczorajszego, został wniosek nagany dla rządu większością 153 głosów uchylony.

Korespondent warszawski monachijskiej *Allg. Ztg.* dowiaduje się ze źródła wiarygodnego, że kurator dorpackiego okręgu naukowego, Kapustin, przedstawił podczas swego ostatniego pobytu w Petersburgu sferom decydującym projekt, nie — jak dotychczas donoszono — wprowadzenia języka rosyjskiego, jako wykładowego dla wszystkich fakultetów w uniwersytecie dorpackim, ale wręcz zniesienie całego uniwersytetu, z wyjątkiem wydziału teologicznego (protestanckiego), który zostałby w takim razie zamieniony w protestanckie seminarjum duchowne.

W Finlandji, zamieszkałej — jak wiadomo — przeważnie przez Finów czyli Czudów, a w małej tylko części przez Szwedów, stanowiących stan szlachecki, język szwedzki był dotychczas urzędowym, a czudzki w małym tylko zakresie był z nim równouprawniony i z trudem dobijać się musiał praw mu należnych.

Obecnie donoszą z Petersburga o wydaniu ukazu carskiego, zarządzającego zupełne równouprawnienie języka czudzkiego ze szwedzkim. To dla Finlandji, a w Polsce nawet przysięgać każą w obcej mowie!

Diło podnosi przeciw nam zarzut, żeśmy powołując się w nr. 79 *Gazety* na *Najwyższe postanowienia* z 1868 r. jako na część naszego *prawa publicznego*, którego się w każdym wypadku ściśle trzymać należy, nie uwzględnili rozporządzenia ministerjalnego z 9. lipca 1860. Przyczem, nawiasem mówiąc, fałszuje *Diło* nasze twierdzenia podsuwając, żeśmy rozporządzenia ministerjalne, wydane na mocy Najwyższych Postanowień z 1868 r. a nie one same, nazwali prawem publicznem. Zapomina więc *Diło*, że Najwyższe Postanowienia mają moc ustawy, stanowią takową, i dla tego znoszą nie tylko wszelkie rozporządzenia i reskrypta ministerjalne z niemi sprzeczne, ale czynią nieważnemi wszelkie reskrypta i rozporządzenia władz wykonawczych, któreby w sprzeczności z niemi miały być wydane. *Diło* zapomina również, że ustawodawstwo gminne należy w zupełności do władzy prawodawczej sejmu, że przeto jeśli w niem się znajduje coś takiego, coby dolegać mogło stosunkom realnym w kraju, przez sejm wiedzie droga do naprawy, a nie agitacją skarg rekursowych — i to jest najcelniejsza zasada krajowego prawa publicznego, które musi być uszanowane przez prawych obywateli.

Znowu lekkomyślność dziennikarska.

Mamy znowu do czynienia z niesłychaną lekkomyślnością prasy polskiej. Kto zawinił — łatwo się domyśleć. Ten sam dziennik, który zbyt często zapomina zastanawiać się nad tem co pisze — znowu *Kurjer Lwowski*. Z niechęcią bierzemy pióro polemiczne do ręki, lecz obowiązek publiczny nakazuje nam uderzyć tam, gdzie widzimy złe.

Wiadomo, jak niechętnie przyjęły niektóre pisma ruskie zamiar założenia Towarzystwa ochrony własności ziemskiej. Aby tylko znaleźć pozór do usunięcia się od działania, które miłość dla ludu wiejskiego — jeśli tylko szczera — nakazywała im popierać, podsunęły one obawę, że Polacy zwiążą się na to tylko, aby Ruś Polakami kolonizować. Obecnie znowu z tą samą obawą wystąpiło *Diło*, opierając się na jakiejś odezwie jakiegoś ajenta, który jakieś dobra w Kołomyjskiem ma parcelować i wzywa włościan polskich do rozkupienia parcel. *Kurjer Lw.* nie wie także dokładnie o co idzie, sam swojemu artykułowi (nr. 104) daje nawet tytuł „Jeżeli prawda" — ale mu to już wystarczyło, aby wypowiedzieć zapatrywania więcej niż lekkomyślne, bo pod względem narodowym niemal zbrodnicze.

Lekkomyślnością jest tylko to, że *Kurjer* strzela, choć nie wie do czego, bo sam o prawdziwości faktu powątpiewa. Lecz na tem się nie kończy. W dalszym ciągu, wyłuszczywszy mniemany fakt kolonizowania Mazurów na Rusi, pisze *Kurjer* co następuje:

„Nie bez słuszności pyta *Diło*, w czem różni się to postępowanie od postępowania Bismarka w Poznańskiem? My z naszej strony oświadczamy jasno i dobitnie, że o ile podejrzenia ruskie okazałyby się prawdziwemi, bezwarunkowo solidaryzujemy się w tej sprawie z zapatrywaniami *Diła*, uważając taki projekt za nielojalny, niebezpieczny i do żadnego nie prowadzący celu."

Jakto? Więc *Kurjer* stosunek Polaków do Rusinów stawia na tem samem stanowisku, co stosunek Niemców do Polaków? Więc on, rzekomy patron narodowości ruskiej, widzi między Polakami i Rusinami tę samą przepaść plemiennej różnicy i nienawiści, co Niemców do Polaków? Więc w jego pojęciu akcja czysto ekonomiczna, podjęta między równymi wobec prawa, miałaby stać na równi z aktem przemocy rządu nad poddanymi, który, aby ich wydziedziczyć, łamie konstytucję, i morzem złota wypiera nędzarzy z ostatnich ich siedzib? Więc doszliśmy już do tego w naszej baraniej abdykacji, iż znalazło się pismo polskie, które śmie twierdzić, iż Polak, osiedlając się między Rusinami, odgrywa eksterminacyjną rolę Bismarka? Za pozwoleniem! To już nie lekkomyślność, to jest bezmyślność, której chyba dlatego zbrodniczości nie można imputować, że widocznie brak w niej zamiaru, bo brak pełnej samowiedzy...

Znajdzie się jednak ktoś, kto będzie miał pełną samowiedzę, jak z niedorzecznej elukubracji *Kurjera* skorzystać, znajdą się przewrotni donosiciele *Dniewnika Warszawskiego* i innych pism rosyjskich, znajdzie się nieuczciwy korespondent *Nowej Pressy* i jemu podobni — i ci wszyscy zacytują *Kurjera* i będą wylewać łzy nad narodem ruskim, tak srodze przez Polaków uciskanym!

Czy *Kurjer* zdał sobie sprawę, że takim celom służy?

Lecz przypuśćmy, że podejrzenie *Diła* jest prawdą, że istotnie zamierza ktoś większy obszar ziemi na Rusi rozparcelować i Mazurów do zakupna parcel dopuścić. Jakżeby fakt taki przedstawił się oczom bezstronnego sędziego?

Polacy i Rusini żyją w Galicji pod temi samemi prawami, służy im ta sama swoboda rozporządzania swą własnością, i nietylko należą do tego samego szczepu, lecz związani są nierozerwalnemi węzłami wspólnej przeszłości dziejowej. W rozwoju swoim narodowym nie doznają Rusini przeszkody; owszem, tradycyjna nieoględność Polaków spokojnie znosiła i znosi nawet takie zapędy, które wyraźnie na szkodę ich narodowości wychodzą. Ileż to się zmieniło, w owych „zdobyczach pługa polskiego" na Rusi, które w swoim czasie niosły Rusinom cywilizację? Ileż to dziś wsi łacińskich, które niewątpliwie kiedyś były polskiemi, a dziś powszechnie języka ruskiego używają i zaliczane bywają do narodowości ruskiej?

A ileż to powstało czytelni ruskich, wydawnictw, stowarzyszeń, torhowli? Czyż Polakom śni się kiedy podnosić to jako krzywdy, które im Ruś wyrządza? Czy myśli kto z Polaków stawiać temu narodowemu rozwojowi Rusinów jakiekolwiek przeszkody, nawet tam, gdzie może, ściśle wziąwszy, nie na własnym rozwijają się one gruncie? Wcale nie! Jako równi z równymi, korzystając z jednakich praw, powołani są Polacy i Rusini ze sobą i obok siebie rozwijać swe przyrodzone siły narodowe, i temu naturalnemu prądowi pozostawić nawet wzajemne wypieranie się, niemające zresztą w pojęciu plemiennem żadnego większego znaczenia. Wzbraniać natomiast, aby np. Polak nie mógł się zakupywać na Rusi, lub Rusin na Mazurach, znaczyłoby to wytwarzać przywileje i wychodzić z granic prawa. Czyż nie naraziłby się na śmieszność każdy Polak, któryby krzyczał „gwałtu!" gdyby mu chciano np. w Tarnowskiem lub Bocheńskiem osadzić gromadę Rusinów? Owszem, każdy przyjąłby ich nawet otwartemi rękami jako braci jednoplemiennych. Zanadto jesteśmy spleceni rodzinami i wspólną historją, ażebyśmy Rusinów mieli uważać za obcy element.

Kto zaś z powodu takiej okoliczności prawi o „sytuacjach bez wyjścia" i o „sprowadzeniu takich stosunków, jakie trawią nieszczęśliwe królestwo czeskie" — ten dopuszcza się co najmniej kolosalnego błazeństwa.

Czy się *Kurjer* nad tem wszystkiem zastanowił?

Niechaj się Rusini rozwijają jak chcą i mogą w granicach wspólnych praw, lecz nie wolno nikomu dążyć do tego, aby ich przeprawniano. Dopiero wtedy byłoby to użyciem owych „sztucznych i przewrotnych środków", które *Kurjer* upatruje w tem, że ktoś chce na Rusi sprzedać kawałek ziemi Mazurowi. Nie stawiajmy żadnych przeszkód Rusinom, lecz nie bądźmy też do tego stopnia z rozumu obrani, ażebyśmy z jakiejś chorobliwej sentymentalności dla Rusinów mieli je stawiać sami sobie. Jeśli zaś mówimy lub piszemy o takich sprawach, to pierwszym naszym obowiązkiem jest trzymać się zasad zdrowego rozumu, a nie bałamucić, i podszywając się pod dźwięczne frazesy, siać ziarno domowych roztrek a dawać wspólnym nieprzyjaciołom naszym oszczerczą broń do ręki.

Z Koła polskiego.

Z sekretarjatu Koła polskiego otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego dnia 12. bm. ukończono szczegółowe obrady nad paragrafami projektu ustawy o pospolitem ruszeniu. Po dłuższej dyskusji nad ostatnim ustępem §. 2. brzmiącym: „Obowiązani stawać do pospolitego ruszenia, którzy jednak są niezbędnie potrzebni do sprawowania obowiązków służby publicznej lub interesu publicznego, mogą być zwolnieni od służby w pospolitem ruszeniu" — uchwalono na wniosek p. Chrzanowskiego głosować za poprawką, aby w miejsce słów: „mogą być uwolnieni" (*können enthoben werden*) położyć: „powinni być uwolnieni" (*sollen enthoben werden*). Ten ustęp §. 2. wprowadzony przez komisję izbową do projektu ustawy, tak brzmiał początkowo, a później dopiero słowo *sollen* zmieniono na *können*.

Po dość długich rozprawach uchwalono bez zmiany wszystkie dalsze paragrafy ustawy, według projektu, przedłożonego Izbie przez jej komisję.

Wreszcie p. Hompesch wniósł, aby Koło upoważniło go do przemawiania wśród rozpraw ogólnych w Izbie nad projektem ustawy o pospolitem ruszeniu, z wyraźnem oświadczeniem, że przemawia w imieniu Koła. Koło wniosek ten uchyliło, pozostawiając jednak zastrzeżone statutem tak p. Hompeschowi jak i innym członkom wojskowej komisji izbowej prawo zabierania głosu wśród rozpraw ogólnych lub szczegółowych w Izbie, nad wspomnianą ustawą, ale w duchu uchwał Koła, jednak bez oświadczenia, że przemawiają w imieniu Koła.

Porównanie sił zbrojnych.

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa w Izbie deputowanych nad projektem ustawy o pospolitem ruszeniu.

Nie bez interesu będzie dla czytelników *Gazety*, gdy w dopełnieniu streszczeń *Sprawozdania* komisji wojskowej Izby, któreśmy podali, dodamy wyjątek z porównawczej tabeli sił zbrojnych pięciu mocarstw lądowych i dwóch państw sąsiadujących z monarchią, która to tabela jest zamieszczona przy sprawozdaniu komisji.

I tak, posiadają obecnie zorganizowanych sił zbrojnych:

Austro-Węgry: 881.786 armii czynnej, marynarki i zapasowej rezerwy; 396.898 landwery i honwedów; 146.034 tyrolskiego i vorarlsbergskiego pospolitego ruszenia. Razem 1,424.718.

Rossja: 2,187.000 armii czynnej, marynarki i kozaków 1 linii; 737.000 rezerwy i kozaków 2 linii; 7,568.000 opołczenia obu kategoryj i kozaków. Razem 10,492.000

Niemcy: 2,140.000 armii czynnej, marynarki i zapasowych rezerw; 565.000 landwery i rezerwy; 3.000.000 pospolit. ruszenia, w którem 900.000 wyćwiczonego żołnierza. Razem 5 milionów 705.000.

Francja: 1.971.900 armii polowej 1 linii i marynarki; 945.600 armii terytorjalnej i rezerwy zapasowej marynarki; 718.118 rezerwy armii terytorjalnej. Razem 3.635.610.

Włochy: 807.942 armii czynnej, wojsk lokalnych, zapasowej rezerwy i marynarki; 299.233 ruchomej milicji i wojsk zapasowych; 1,366.600 milicji terytorjalnej i zapasów tejże. Razem 2,473.775.

Rumunia: 246.722 armii czynnej, marynarki i wojsk zapasowych; 136.000 milicji; 150.000 pospolitego ruszenia. Razem 532.722.

Serbia: 110.000 armii czynnej 1. powołania; 74.000 armii 2. powołania; 96.000 armii 3. powołania. Razem 280.000.

*

Dodać wypada, i *Sprawozdanie* tego nie przemilcza bynajmniej, że trzecia kategorja sił zbrojnych t. j. pospolite ruszenia we wszystkich mocarstwach są zorganizowanemi w czasach pokoju, jako oddzielna formacja wojenna, przynajmniej co do 1. ich powołania. Projekt ustawy o pospolitem ruszeniu dla Austrji formacji takich nie ustanawia wcale. Siła *zorganizowanego pospolitego ruszenia* w czasie pokoju czyli opołczenia 1. powołania ma wynosić w Rosji 448 batalionów i 72 szwadrony. Opołczenie to ma potrzebować 28 dni do faktycznej organizacji, a drugie 28 dni aby być wojskowo wyćwiczonem; w Niemczech pospolite ruszenie w oddzielnych własnych formacjach będzie dalszym ciągiem landwery, gdy tej najmłodsze klasy zostaną już użyte; we Francji pospolite ruszenie jest rezerwą armii terytorjalnej zastępującej landwerę i liczącej 444 bataliony, 148 szwadronów i 194 bateryj polowych; we Włoszech 150 tysięcy pospolitego ruszenia były zorganizowane w oddzielne taktyczne jednostki, a siła ta przez ustawę z 1882 r. została potrojoną. Austrjacki projekt ustawy określa bliżej jedynie wypełnienie luk armii wojną spowodowanych przez pierwszą kategorję (32—37 lat) powołanych do pospolitego ruszenia.

*

Interesującym jest ze względu na projekt ustawy o pospolitem ruszeniu stosunek kosztów na wydatki wojska i marynarki w czasie pokoju do sumy wydatków wymienionych mocarstw i państw. Stosunek ten jest następujący: Austro-Węgry 15·02 prc. (dodać wypada, że w Węgrzech wiele wydatków wojskowych lokalnych znajdują się w budżetach ministerstwa spraw wewnętrznych i komunikacyj, przeto tu nie są zaliczone); Rosja: 28·7 prc. (również jak w Węgrzech, a w znaczniejszej proporcji); Niemcy: 26 prc.; Francja 28·4 prc.; Włochy: 20·75 prc.; Rumunia: 22 prc.; Serbia: 33·3 prc. Tak więc wydatki Austro-Węgier na siły zbrojne monarchii wynoszą stosunkowo zaledwie trzy piąte części każdego z innych państw.

Przemysł krajowy

w świetle sprawozdań c. k. inspektora przemysłowego.

III.

Najbardziej charakterystyczne spostrzeżenie, jakie zrobił p. Nawratil już w pierwszym roku swych podróży urzędowych po siedzibach galicyjskiego przemysłu, jest to, że ogromna część zakładów przemysłu nosi cechę tymczasowości, że są jakby prowizoryczne, na krótki czas. Tutaj należy prawie cały przemysł drzewny, zwłaszcza tartaki, zakłady wyrobu masy drzewnej na surogat dla papierni, zakłady wyrobu zapałek, cały prawie przemysł eksploatacji i destylacji nafty i wosku ziemnego.

Założyć fabrykę z najmniejszym kapitałem, zlepić z drzewa, z desek szopę, szatrę, „barakę" ciasną, ciemną, wyzyskać każdą piędź przestrze-

---

Ze starych wspomnień.

Silva rerum

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy).

Gierałtowice, w których mieszkali starzy państwo Paproccy, sprzedano po ich śmierci panu Goławskiemu. Gierałtowice, jak Kossowa z Crząstowicami, należały do wielkiej fortuny pana Andrzeja z Żydowa Żydowskiego, najprzód stolnika a potem chorążego i sędziego grodzkiego krakowskiego, znakomitego statysty, którego szczególnie poważał jako wiernego stronnika August II.

Słynął on nietylko z rozumu ale i z dowcipu wielkiego; wiele po nim zostało anegdot, i obszerna korespondencja królewska Jana III. jego żony, Augusta II. i panów senatorów, w archiwum kossowskiem. W r. 1702 fundował klasztor OO. Reformatów w Kentach, gdzie później w r. 1721 złożono jego ciało.

Pan Żydowski miał z Katarzyny Piegłowskiej syna Antoniego, ożenionego z Marjanną Przerembską, córką Stanisława, podczaszego mielnickiego i Katarzyny z Tenczyna Ossolińskiej. Prócz tego miał jeszcze syna zakonnika i córek trzy, Zuzannę, wydaną za Albrechta z Dembian Dembińskiego, chorążego zatorskiego, Marjannę za Antonim Bełdowskim i Krystynę, zakonnicę.

W roku 1728 po śmierci pana Antoniego Żydowskiego, fortuna jego przeszła na trzy córki. Najstarszą z nich była Anna, wydana za Jana Tęgoborskiego, sędziego oświęcimskiego.

Jako pamiątka po niej stoi jeszcze dom modrzewiowy w Kossowej, który postawiła w roku 1740. Nie mieszkała tam stale, tylko w Paszkówce, przecież często powabne to miejsce odwiedzała, prowadząc gospodarstwo przez podstarościego.

Wielce są ciekawe ślady intrat i sposobu ówczesnego gospodarowania.

Pan podstarości obowiązany był dawać dochód z żywego inwentarza: z krów, nierogacizny i drobiu. Miał wyznaczoną cenę za każdy artykuł i zgóry przepisane, wiele czego ma chować, a wiele przeznacza się na sprzedaż. Wysokość dochodu roczna ze zboża była różna. W r. 1745 cały dochód z Kossowej i z Chrząstowic wynosił 8124 złp. 8 gr. gdyż pszenica płaciła 12 złp., żyto 9 złp. 18 gr. Rok 1740 był gorszy wykazano już tylko dochód 5225 złp. 7 gr., zaś dochód w roku 1774 wynosi znów 8751 złp. i 22 gr.

Pani Tęgoborska, wyszedłszy powtórnie za mąż za pana Jana Nowosielskiego, kasztelana ciechanowskiego i starostę łukowskiego, bardzo go kochała. Że zaś pan kasztelan często w sprawach publicznych bawił za domem, więc pisywał czułe i obszerne listy. Każdy taki list rozpoczynał się od słów: „Sercem serdecznie ukochana moja Anuleczko, a pani serca mojego."

W jednym z tych listów, pisanym w początkach panowania Stanisława Augusta, donosi z Warszawy: „Jakie to różne są teraz zwyczaje. Gdy kogo nie ma w domu, zostawia mu się bilet, a on zadowolony, jak gdybyś była u niego."

Że oświata u naszych niewiast w Polsce pomału bardzo i niejednostajnie postępowała, a za ostatniego Sasa nawet i podupadła, tego liczne są dowody. Kiedy babki czasem pięknie pisały, to znów wnuczki ledwo się podpisać umiały. Taki przykład mamy i na pani kasztelanowej; bo kiedy mąż pisał do niej czułe i mądre listy, ona z trudnością się tylko podpisywała.

Znalazłem jednak list babki pani Tęgoborskiej i jako ciekawy zabytek ówczesnego wykształcenia niewiasty, przytaczam go tutaj.

Pisany on jest własnoręcznie w Jakubowie w r. 1678, nader pięknym stylem i z miłym dowcipem, a przytem z niezwykłą dziś atencją dla męża. Pismo równe i czytelne; list cały, pisany przez Waszmość, zaczyna się w dwóch wierszach u góry: „Moja jedyna pociecho, albo bardziej frasunku wielki kiedy w niebytności!" Po takiej intytulacji opisuje pani Żydowska swoją tęsknotę, i dalej tak się wyraża: „bo choćbym była i czekała na przyjazd W. M. tom się niebardzo spodziewała W. M. boś Wasze pisał do mnie żeś W. M. miał być na Wielkanoc, aleś W. M. nie pisał żeby we święta. Nie wiem, jak to tę wielkanoc rozumieć, czy to na ową, co bywa największa koło Bożego narodzenia? czy jako inaczej?" List kończy się temi słowy: „a teraz mój kochaneczku, oddając się łasce nieodmiennej W. M. M. M. (mego uczciwego) Pana, z gustem rączki całuję W. M. K. Żydowska."

Nie koniec jednak na tych czułościach. Na spodzie czytamy jeszcze przypisek. „Proszę mój kochaneczku, żebyś W. M. się ze mną widział, niżbyś W. M. odjechał do domu pierwej, bo gdybym tego nie miała otrzymać z łaski W. M. M. M.. śmierć by też moja była, bo bym musiała zwątpić o miłości W. M., a tę mam nadzieję, że w każdym terminie znać ją będę, w czem i teraz niewątpiąc, uniżenie proszę choćby też i najpilniejsza droga była, bo mam swoją rację, czemu, opowiem ustnie." Adres brzmi: „Memu z serca kochanemu mężowi Jegomości panu Andrzejowi Żydowskiemu oddać pilno."

Lecz wróćmy do pani Tęgoborskiej.

Pani sędzina, a późniejsza kasztelanowa, żyjąc krótko z pierwszym mężem i nie będąc szczęśliwą w pożyciu, rozwiodła się z nim. Akta rozwodowe wykazują złe pożycie i dostarczają ciekawych materjałów pod względem prawnym i pod względem zachowania się stron w czasie rozwodu. Pani Tęgoborska, zostawszy skrzywdzoną przez męża zabraniem jej majątku, najeżdża sama swoje dobra z ciotką, panią Trypolską, i z ludźmi mężowskimi, którzy opór stawili, stacza formalny bój.

Opisując w relacjach do sądu ten najazd, twierdzi mąż, że jejmość z bronią w ręku, nająwszy ludzi z Krakowa, zajechała Paszkówkę i odebrała mu ją. Lecz niebezpieczeństwo odwetu zniewalało snać żonę do ciągłej baczności i trzymania się zbrojnego, bo w pozwie znajdujemy, że kulami sama z ciotką nabijała pistolety i przez dłuższy czas trzymała się tak uzbrojona w pogotowiu do odparcia mężowskiego zajazdu, gdyby go chciał wykonać.

Rozwód ten toczył się w r. 1735 i trwał kilka lat, bo mąż do śmierci swojej nie chciał na niego zezwolić. Do strat, które poniosła pani sędzina Tęgoborska, wliczono także zabrane jej rzeczy. Jest to spis dosyć interesujący, bo mieści kosztowności, jakie wówczas bywały w możnych domach szlacheckich. I tak wymieniono tam: „Butlów srebrnych z łańcuchami dwugarncowych para jedna; flasz kwartowych wewnątrz i z wierzchu złocistych para jedna; miednica z nalewką okrągła srebrna; kałamarz srebrny odlewaną robotą; flasz srebrnych w karpiową łuszczkę z herbem Doliwa pozłocistych wewnątrz para; flasz srebrnych kręconych z wierzchu i wewnątrz pozłocistych; fajerka srebna duża z uchami auszpurską robotą; srebro na dwóch pachołków do katanek; taca srebrna okrągła z cukierniczką i łyżeczek małych do kawy par trzy; skrzyneczek srebrnych na gotowalnię w grzywien szesnaście dwie; rząd suty złocisty na rzemieniu sadzony jeden; szabla szczerozłota z auszpurską rękojeścią jedna; pas perski złocisty; pierścień djamentowy w szachownicę, w którym djamentów mniejszych ośmnaście, a jeden wielki w środku; łańcuch szczerozłoty; zegar stołowy wielki, bijący godziny i kwadranse; zegarek alias pektoralik z repetycjami; koni cztery cugowych, które sprzedał Jegomość pan Tęgoborski Jegomości panu kasztelanowi chełmińskiemu i wziął za nie czerwonych złotych pięćdziesiąt i libertację na czterdzieści beczek wina i z tem koni sześć gniadych." Dalej jeszcze wyliczono w zabranych rzeczach naczynia kuchenne i „lustra z wierciadłami." Sukna do nakrywania stołów karmazynowe, z frendzlą jedwabną błękitną, i granatowe robotą płatkową szyte."

W powtórnym związku pani kasztelanowa jak i w pierwszym, nie mając dzieci, fortunę swoją zapisała siostrom w r. 1772. Kossowę z Chrząstowicami wzięła pani Paprocka, a Benczyn i Paszkówkę pani Pruszyńska.

(C. d. n.)

ni, nie dbać o bezpieczeństwo od ognia, o zdrowie i życie robotnika, jako najtańszego materjału, eksploatować póki się da, wyciągnąć największy zysk z kapitału, i pójść dalej, to cechuje po największej części tych kilka, a tak ważnych gałęzi przemysłu w naszym kraju.

Znaczy to, że właściwie nie mamy gospodarstwa lasowego, lecz prostą rabunkową gospodarkę, bo mając dwa miljony hektarów lasu, niedawno jeszcze pierwszorzędnej jakości, mogąc mieć na wieki zapewnioną wielką eksploatację drzewa, i oparty o nią wielki przemysł drzewny, wyrębujemy całe okolice, wycinamy w pień i zostawiamy przyszłym generacjom pustkowie. Kto rzuci okiem na daty o naszym przemyśle, i czyta poważne cyfry o liczbie zakładów, parowych maszynach, potężnych motorach wodnych, wzdłuż całego pasma Karpat, mógłby być w błąd wprowadzonym temi pozorami wielkiego przemysłu. Wszak mamy 84 parowych tartaków. A jednak, prócz bardzo niewielu wyjątków, to wędrowny przemysł, to nie są zakłady przetwarzania, uszlachetniania rodzimego surowca, to są zakłady jak najszybszego spustoszenia nie rocznej produkcji lasu, ale kapitału leśnego. A dodać trzeba, że tylko mała część, najwięcej trzecia część lasów naszych przechodzi przez tartak, reszta idzie okrągła, lub ociosana toporem zaledwie, w świat.

P. Nawratil rozróżnia trzy rodzaje tartaków. Pierwszy rodzaj to tartaki, które znajdują się w rękach wielkich właścicieli dóbr, bardzo nieliczne zresztą, a raczej zaledwie kilku, którzy urządziwszy lasy, założyli na normalną gospodarkę eksploatacji lasu obliczone, „solidne" tartaki, urządzone całkiem wzorowo. — Drugi rodzaj, to przeważnie wodne tartaki tych właścicieli dóbr i lasów, którzy tego lasu mają niewiele, odprzedają roczny wyrąb, i dają kupującemu na swój tartak, zwykle mały tracz wodny do dyspozycji. Oczywiście że i tu już trzeba przyjmować ten „roczny wyrąb" cum beneficio inventarii.

Nakoniec trzeci rodzaj, to te tartaki spekulacyjne, założone na 8 do 15 lat, zapewne i na krócej, gdzie spekulant, żyd, zakupił całe lasy, całe przestrzenie, które wytnie do gruntu, byle jak najprędzej obrócić kilka razy niewielkim kapitałem, a potem zwinąć tartak, jeżeli tymczasem sam nie spłonie, zabrać maszyny, i pójść dalej ze swoim „przemysłem".

Oczywiście nie jest to „przemysł drzewny", ale prosta dewastacja lasu. Prócz tych kilku właścicieli wielkich kompleksów leśnych, którzy gospodarkę leśną i przemysł drzewny prowadzą racjonalnie, z których nazwiska — dodajemy od siebie — nie będą polskie, ale czeskie lub niemieckie, p. Nawratil nie wspomina o tych mniejszych właścicielach lasów, którzy by się sami trudnili racjonalną eksploatacją lasu, wyrobem drzewa. Musiał ich nie spotkać, bo ich istotnie bardzo mało po kraju. Zresztą gospodaruje żyd w lesie i w tartaku.

Nie tu miejsce na wywody ekonomiczne; wiemy wszyscy, dlaczego deficyt roczny kraj płaci kapitałem ziemi, lasu. To pewna, że gospodarstwo rabunkowe jednych, masowa produkcja drzewa, wycinanie nie rocznych rębów ale całych lasów, rzucanie na targ za bezcen, to jest przekleństwo, które ciąży i na drugich, to jest na tych ktoryby chcieli gospodarować racjonalnie, „solidnie" prowadzić przemysł, a którzy giną pod naciskiem sprzedaży po cenie i tej konkurencji z eksploatatorami pod hasłem après nous le déluge.

Żałujemy, że p. Nawratil coś więcej nie mówi o fabrykach masy drzewnej na papier. Także to co mówi o wyrobie zapałek uważamy za niedostateczne. Mówi, że w jego okręgu inspekcyjnym są tylko drobne przedsiębiorstwa, w których całkiem ordynarnie siarniczki się wyrabia. Czyżby już zostały zniszczone większe wyrobnie zapałek, z których jedną nazwałby można nawet fabryką, Herscha Liebschuetza w Skolem, Adlersberga w Bolechowie, Feldhofa w Przemyślu, S. Liebschuetza w Chyrowie, jeszcze cztery lub pięć innych, których produkcję razem na jakich 300.000 złr. ocenić musimy?

Drugi przemysł, także wędrowny prawie, to eksploatacja nafty i wosku ziemnego (ozokerytu) i gdzie te surowce destylacja, wyrób cerezyny, parafiny, świec.

Oczywiście, że przemysł oparty o nieuregulowane górnictwo, o eksploatację surowca, płodu natury, który tylko przez geologów, to „płynne złoto", tak zawodne jak kruszec Kalifornii, nie może być tak zdrowym, racjonalnym, „solidnym" jak przemysł żelazny lub innego metalu. Mamy tu do czynienia z czemś, co prawie z loterją graniczy.

I tutaj ciągłe prowizorjum, fabryka założona na niewiele lat, z najmniejszym kapitałem, jak najtaniej, dopuszczająca najmniejszą szkodę w razie ognia. Cztery ściany murowane, pokryte szopą z gontów, przepierzenie murowane, często niesięgające dachu, gdzie po jednej stronie pali się pod kotłami, a z drugiej destyluje, otwarte pawie, gdzie w szopie dla ciągle dynamicznym kwasem siarkowym, mieszając żelazną, czasem drewnianą kociubą, to się nazywa destylarnia. Dym, kopeć i sadza, gazy, to element, w którym robotnik pracuje dziesięć do dwunastu godzin, (w temperaturze, przy czyszczeniu kotłów z osadów dochodzącej 80 do 108 stopni Celsjusza), choroby płucne, reumatyzmy, zapalenia oczu, rak od sadzy, plucie krwią od wdychania siarki, to skutki takich „warunków higienicznych" fabryki; czasem wypadek zajęcia się sukni przesiąkłej naftą, obraz żywej pochodni. Kto nie widział takich zakładów, niech czyta sprawozdanie inspektora.

A jednak są i wzorowe fabryki. Cytuje p. Nawratil jako jedną z najlepiej urządzonych fabrykę firmy Dr. M. Fedorowicza. Podobnie urządzona jest rafinerja nafty Fibicha i Ski. Wielka fabryka petroleum Stanisława Szczepanowskiego „nietylko tutaj, ale mogę twierdzić, w całej Europie zaliczona być może do najlepiej urządzonych", jak pisze p. inspektor przemysłowy.

Dodajmy do tego technicznego urządzenia ludzkie obchodzenie się z robotnikiem, kasę dla chorych, robotników zaasekurowanych w wypadku śmierci, kasę robotników, których do fabryki sprowadził, bibliotekę, czytelnię, zamierzony szpital, a zobaczymy, że i na tem polu są jasne punkta. Widzimy więc, że i ten przemysł może być racjonalnie i nawet w wysokim stopniu prowadzonym, i że ten przemysł, mimo wielkich inwestycyj kapitału w fundamentalne i monumentalne budowle, jeżeli jest w rękach rozumnych i energicznych, może być prowadzonym z pożytkiem dla kraju. Ale cóż, kiedy nie jeden z tych, o których mowa, dąży jedynie do wzbogacenia się, z uwzględnieniem życia i zdrowia robotnika, po ludzku. I znowu mówi p. inspektor, największą plagą, to ten żydowski spekulant, który bez nadzoru, z najmniejszym kapitałem, naraża ludzi na śmierć lub kalectwo, przedwczesną ruinę fizyczną, eksploatując rabunkowo, destylując ale łatwo, stając do konkurencji z fabrykantem porządnym, ludzkim, i podkopuje go. Dodajmy do tego, że on zwykle mniej płaci podatku zarobkowego i dochodowego, bo jego czarna szopa nieraz omyli rachubę inspektora, której nie ujdzie fabryka porządnego przemysłowca; dodajmy do tego, że on i — akcyzy mniej płaci.

Zalać targ złym produktem, kompromitującym galicyjską produkcję, eksploatować rabunkowo surowiec, nie szczędzić zdrowia i życia robotnika, byle wyciągnąć jak najrychlej największy zysk, obrócić wielokrotnie kapitał, to cechuje tego rodzaju przedsiębiorstwa, i tutaj ma pole c. k. inspektor przemysłowy, w interesie racjonalnego rozwoju tego przemysłu, w interesie obrony przemysłu zdrowego, racjonalnego i ludzkiego przed konkurencją czystej, doraźnej spekulacji, z całą surowością wziąć się do dzieła i przeczyścić stajnię Augiasza.

To pisze o Borysławiu i Wolance, chętniebyśmy powtórzyli dosłownie, choć to rzeczy nie nowe, po tem wszystkiem co pisał prof. Szajnocha, co podawała Gazeta Naddniestrzańska. Ale to, co pisał dzisiejszy prof. Szajnocha, jak mówi p. Nawratil, „w jego znakomitej relacji o stosunkach borysławskich", nie wywarło skutku, jest to niestety prawdą, że słowa jego, które nie jeden ostry wyraz skierowały przeciw władzom, tak całkiem, ale to całkiem mogły przejść bez uwzględnienia". A przypomnieć musimy, jaką burzę wywołał na siebie młody wówczas geolog dr. Szajnocha, gdy na zaproszenie dr. Rutowskiego pisał dla „Muzeum" znakomitą pracę o „Górnictwie naftowem w Galicji", że śmiał „sięgnąć do trzew i zadrgać". Nie wątpimy, że słowa c. k. inspektora, który z zdziwieniem rzuca się z lepszym skutkiem, pod okiem władz dziać się mogły całe lata, to znaczy, od początku, do dzisiaj, wszystko barbarzyńsko skutek.

Trzeba czytać też opis eksploatacji tych 11 tysięcy robotników, tego systemu „truk-systemu", tego wyzyskiwania człowieka jak konia roboczego, tych noclegów, gdzie w czarnej izbie 60—70 osób obok siebie, bez różnicy płci, w brudzie i cuchnącej atmosferze śpi, wreszcie tej zganianiny biedaków z całego kraju, którzy w tych warunkach żyją, żeby mieć pojęcie o tej Kalifornii, której opisu godnego pióra swego Bret-Harta. Znowu odesłać musimy czytelnika do książki samej, jeżeli chce wiedzieć jak wygląda taki spekulant bez sumienia, taki wampir, dla którego zupełnie obojętne, czy człowiek najęty do roboty złamie kark, zmarnieje nędznie, bo wie, że dość jeszcze nieszczęśliwych, którzy go zastąpią; robotnik ma tyle wartości ile jej ma zwierzę robocze, to znaczy tak długo jak mu starczy sił do roboty.

Dla nas nowo z całego sprawozdania jeden pewnik: że nie leży w naturze rzeczy, ale w ludziach, w rozwoju naszych stosunków. Przyroda obdarzyła nas w kolosalne skarby, daliśmy je sobie wydrzeć niesumiennym ale przedsiębiorczym, którzy eksploatują je rabunkiem, krwią i życiem robotnika. I to znowu taka produkcja, za którą idzie najmocniejszym kapitałem do produkcji racjonalnej i ludzkiej. Taki przedsiębiorca zabić musi przedsiębiorstwo racjonalne, porządne, nieobliczone na zdzieranie z ludzi i z natury. A więc i to nowe pole dla c. k. inspektora i władzy, i czas najwyższy energicznego aktywowania ustawy z 11. maja 1884 o dobywaniu nafty i wosku ziemnego.

Lecz i tu, choć już całkiem nieliczne wyjątki, kilku, pomiędzy którymi, wyznajemy, szukaliśmy niedawno jednej firmy, i nieznaleźliśmy w sprawozdaniu inspektora.

Głos z kraju.

Dziwnie się teraz pisze na tym Bożym świecie. I to, że Diło tak przedstawia, jak wpierw nigdy podobnie nie przedstawiano. Nie myślimy wcale przytaczać dowodów na to twierdzenie, znane one do zbytku publiczności polskiej, a mimo to jakoś o naszem strapieniu.

Czasem tylko kto się odezwie z tem, że dobrze, że to tak jest; że się to nam zasłużenie należy, żeśmy na to sobie stokroć zasłużyli. A my sami nie wiemy, co mamy robić, i nie wykrzykujemy. Zdawałoby nam się, że słowa nasze nie znajdą echa.

Dzieduszycki i Ateneczny są to najniebezpieczniejsi nieprzyjaciele Rusinów, że oni ucisk Rusinów wzmogą i narodowość ich na największe niebezpieczeństwo narażą, a to dlatego, ponieważ ci panowie myślą, że zgodne pożycie i ściślejsza znajomość obydwu narodowości doprowadzą do tego, żeby miały wspólne cele na przyszłość.

Wszystko to tedy, co może doprowadzić do tego, aby rozdrażnienie rozdmuchiwane pomiędzy Rusinami i Polakami ustąpiło, zdaniem p. Kowalskiego i Diła — niebezpieczeństwem dla Rusinów. Dobrem dla nich to tylko, co może siać niezgodę i osłabiać społeczeństwo w kraju naszem, a ucisk Rusinów nastąpi może w oczach Diła i jego niemieckich protektorów wtedy, kiedyby oświecone klasy polskie zostały oddane w ręce cudzoziemskiej biurokracji i ludu owładniętego przez anarchicznych szalbierzy.

Może nie bardzo trzeba się dziwić temu, że najniezrozumialsze skargi tych, którzy znajdują się niebezpieczeństwie w niezgodzie społecznej Rusi, znajdują sympatyczne echo u nieprzyjaciół naszego kraju. Wszak to w programie ich uległo, że należy się władzę oddać w ręce Niemców i Moskali, aby tylko można znienawidzone oświecone i posiadające klasy polskie pognębić.

Niech się nasi bracia nieprzejednani zechcieli pomyśleć o tem, jaki los czeka ich własny lud, gdyby wszystkie klasy polskie zostaną wytępione. Niech się redakcja Diła przypatrzy w tym celu, jak stoi sprawa za Dnieprem na Ukrainie i niech szczerze sobie samej odpowie, czy język małoruski może się lepiej rozwijać we Lwowie, czy w Krakowie? Albo, jeżeli redakcja Diła woli, niech się przypatrzy swoim towarzyszom narzekania, Niemcom czeskim, wołającym na ucisk niemożny, podobnie jak to czynią nasi Rusini. Otóż ci panowie posiadali w Czechach przez dwieście lat to wszystko, co Niemcy zajęli w Galicji, w chwili, w której Diło i poseł Kowalski przestali uarzekać na ucisk Rusinów i na zamachy posła Dzieduszyckiego. Dziś dopiero po dwiestu leciech daje rząd w Czechach Czechom to, co Rusini w Galicji posiadają; i to, że ucisk narodowości czeskiej, a ucisk istotny, teraz się kończy, to starczy Niemcom czeskim jako przedmiot do rozpaczliwej skargi.

Radzimy tedy redakcji *Diła*, aby się lepiej przypatrzyła russyfikatorom i germanizatorom, za nim oświadczy, że zgoda między Polakami i Rusinami jest największem niebezpieczeństwem, jakie może spotkać narodowość ruską.

Matejki kartony
dla politechniki lwowskiej
(wystawione w jej gmachu).

Wraz z kartonami, a raczej szkicami temi, na mały rozmiar ołówkiem rysowanemi, nadesłał Mistrz komentarz. Cały cykl jedenastu obrazów jest tak doskonale pomyślany, że każdy wykształcony człowiek nietylko ogół kompozycji, ale i przeważną część pojedynczych obrazów w każdym szczególe zrozumie; jednakowoż, nim przystąpimy do rozbioru tego cyklu symbolicznego, podamy dla wygody publiczności treść każdego z osobna obrazu, gdzieniegdzie bowiem szczegóły są zaledwo naszkicowane, i żadna obszerna symbolika bez komentarza obejść się nie może. Malowidła na fryzach obu sal parlamentu austrjackiego byłyby bez komentarza nawet absolutnie niezrozumiałe. I posłużymy się komentarzem, który nadszedł do Lwowa wraz ze szkicami, wszelako gdzieniegdzie odstąpimy od niego, a to z powodu niefortunnej stylistyki, której z pewnością na karb Mistrza kłaść nie można. Dajemy zaś obrazom nazwy te, jakieśmy z ust samegoż Mistrza słyszeli.

Obrazy następują po sobie w następującym porządku:

I. Natchnienie. Źródłem wszelkiej wiedzy ludzkiej jest natchnienie; a źródłem natchnienia jest Bóg, jedyny a troisty, z której to Trójcy, jak Dante powiedział, wszystko wypływa. Ona jako *causa movens* wszechświata, nadaje ruch, życie, władzę, byt całej przyrodzie i ludziom. W tej zaś Trójcy personifikacją natchnienia według biblii jest Duch św. W trójkącie więc w pośród Boga Ojca, wyobrażonego w postaci starca przyzwalającego i błogosławiącego, a Boga Syna w postaci mężczyzny, piastującego wieniec cierniowy, symbol trudów i męczeństwa, przez jakie przechodzi człowiek na ziemi, zwłaszcza dążący do wiedzy (te dwie figury są w połowie przysłonięte), unosi się Duch św. w pełnej postaci młodziana, albowiem w młodości jest siła natchnień i życie; włosy gorejają mu płomieniami jako symbol zapału. Duch św. przepasany jest girlandą siedmiu główek anielskich, wyobrażających siedm darów, — a z podniesionych rąk spływa sześć promieni, i siódmy z głowy jego; promienie te wyobrażają siedm łask. Tło zasiane gwiazdami jako symbol empireum, pod trójkątem zaś ziemia z księżycem obiega słońce. Tak więc wyobrażoną jest cała sfera, którą obejmuje wiedza ludzka.

II. **Ludzkość**, pracująca na ziemi z przeświadczeniem swej wolnej woli i świadomością dobrego i złego. Ludzkość wyobrażona w postaci młodego wiecznie a smętnego geniusza, dźwigającego ziemię. Towarzyszą mu trzy cnoty teologiczne; z tych Miłość wiąże go do siebie, Nadzieja dotykając ręką, gotowa go wesprzeć, a Wiara, zbyt często zdradzana, unosi się w pewnem oddaleniu, ale nachylona, bo zawsze gwiazdą swoją świecić gotowa. W przeciwieństwie do cnót, z drugiej strony, jako potęgi ujemne w życiu ludzkości, nęcą ją, porwać gotowe są siedm grzechów głównych: Pycha, szepcąca, że „to twoja zasługa i moc własna", Nieczystość kazić zawsze gotowa, między niemi Lenistwo i Obżarstwo, w dali Gniew i Łakomstwo, Obżarstwo, a u spodu Zazdrość, której twarz zawsze brzydka, odbija się w źwierciedle.

III. **Myśl ludzka.** Nad bezmiernemi wodami morza siedzi starzec, śledzący objawów i tajemnic przyrody: zatopiony myślą w księdze i wsparty na greckim kapitelu pośród dawnych zabytków kultury ludzkiej, jako to wykutej ze skały świątyni indyjskiej, sarkofagu egipskiego z mumią, i pelikana przypominającego Chaldeę, u stóp jego szkielet mamuta. Człowiek, nurtujący myślą w objawach ubiegłego życia przyrody i ludzi, czuje pragnienie czci siły nadprzyrodzonej, bóstwa. Wczytany w księgę, wybiega myślą w dal. Z wysokości więc znosi mu skrzydlata postać kaganek płonący i wskazuje w księgę Objawienia: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo".

IV. **Mamona** — kierunek wiedzy materjalistycznej, przedstawiony z ujemnej strony. Bruki, pałace, teatra wielkiego miasta jaśnieją w świetle elektrycznem, a jednak pełne są nędzy. Ginąca z głodu kobieta błaga pomocy; wyrostek próżniactwem gubiony; naprzeciw jeden robotnik pięścią grozi, a drugi za nóż chwycił, jakby w obronie własnego dziecka; przed nim uwiedziona rzuca płód swój w fosę — dzieciobójczyni. Bezwzględność ludzka, samolubstwo, chciwość i wyuzdane żądze przedstawione są w postaciach: opasłego i przypadłego do ziemi Kapitału, na którego grzbiecie panuje wiecznie tasama semicka Cybela z księżycem na głowie, a złotym cielcem w ręku; za niemi ukryty rozpustnik; z przodu mamona w postaci pieniędzy i papierów stacza się, również jako nieprawy płód, w fosę nieczystą.

V. **Tryumf szatana.** Wymordowawszy własne dzieci, runął nihilista samobójcą. Szatan, już pełen otuchy, depce głowę jego piętami, i wskazując z chełpliwym ruchem i z uśmiechem na zaćmione słońce (symbol upadku wiedzy), zdaje się mówić: „To moje dzieło, wszystko już moje." Ale się myli: albowiem przywiedziona do szaleństwa matka, oparta o zburzony ołtarz domowego ogniska, bada jeszcze tętna niedobitego dziecka. W głębi zima, pożoga, rabunek, mord, górą czarne ptactwo wiruje.

VI. **Odrodzenie ludzkości** (czyli „Miłosierdzie Bogarodzicy".) Ów słaby promyk uczucia macierzyńskiego, oddany w obrazie V., tutaj potęgnje się w odrodzenie ludzkości. Chrystusowa korona, symbol doli człowieka, jaśnieje w gwiazdach, podtrzymywana przez aniołów. Bogarodzica Dziewica zasiadła na ławie miłsierdzia; przywołany szatan oddaje ofiarę nihilizmu, kładąc łeb swój pod stopy Matki Boskiej. Wyrok swój usłyszy nihilista na sądzie ostatecznym. Mimo przeszkód, dobrzy i źli, winni i nieszczęśliwi, starzy i młodzi uznają w Bogarodzicy swoją ucieczkę i obronę; dziecię z ufnością przypada do jej kolan ze złożonemi rączętami.

VII. W skrzydlatą, natchnioną **Poezję** wpatruje się **Muzyka**, posuwająca ręką po harfie o głowie cherubina a dzióbie łabędzim. Z pod skały płynie potok, biegu jego śledzi **Historja**. W głębi błękit nieba, wulkan dymiący i spienione morze.

VIII. Geniusz ludzkości z namiętnym zapałem ściska krzew kolczaty, z którego gałęzi występują: lilia, róża i rododendron, na nich wykwitają postacie **Rzeźbiarstwa, Malarstwa** i **Architektury** jak trzy Gracje, trzymające się ramionami. Z góry znosi orzeł geniuszowi gałąź wawrzynu. Na tle skały legendowy kapitel joński jako prototyp budowy; na przeciwnej stronie kamień podobny do sowy, z którego rzeźbiarz coś mądrego wykuje; górą tęcza, symbol barw.

IX. **Kolej żelazna.** Walka Ognia z Wodą w postaci mężczyzny i kobiety stojących na lowrze; dziecko ich, Para, ciągnąc ten wóz, w całym pędzie strzałę goni. W głębi orka, siejba, rolnictwo w rozwoju, — fabryki, a na rzece w karby ujętej statek parowy.

X. **Telegraf.** Świat Nowy (z delfinem) ze Starym światem (Europa na byku) dotykają się przez elektryczność; czas i przestrzeń pokonane. Dawny Kolumb zwolna żegluje wśród piorunów i burzy morskiej.

XI. **Przekop Suezki.** Na tle krajobrazu z okolic Nilu, kultura starożytnego Egiptu w postaci murzyna łączy się z Europą (postać również mezka) jako dzisiejszem ogniskiem nauk przyrodniczych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 15. kwietnia.

* **Dodatki do podatków.** Magistrat m. Lwowa nadesłał nam następujące obwieszczenie: „Odnośnie do obwieszczenia z dnia 16. lutego 1886 l. 55.317, podaje magistrat do powszechnej wiadomości, że Wysoki Wydział krajowy reskryptem z dnia 30. marca 1886 l. 16.568 zatwierdził w myśl §. 92. statutu miejskiego uchwały Rady miejskiej, powzięte na posiedzeniach w dniu 4. i 13. lutego 1886, względem poboru w roku 1886, na cele gminne dodatków do bezpośrednich podatków państwowych w następującej wysokości: 1. trzy procent dodatku do podatku gruntowego; 2. trzy procent dodatku do podatku domowo-czynszowego od wszystkich w obrębie miasta Lwowa położonych realności czyli budynków, z wyjątkiem tych, które czasowo w całości lub częściowo uwolnione są od podatku domowo-czynszowego; 3. trzy procent dodatku do podatku zarobkowego; nakoniec 4. piętnaście procent dodatku do podatku dochodowego w ogólności, jakoteż do podatku dochodowego, a właściwie domowego, wymierzonego w myśl §. 7. ustawy z dnia 9. lutego 1882 Dr. pr. p. nr. 17 od budynków uwolnionych czasowo w całości lub częściowo z tytułu nowej budowy od podatku domowo-czynszowego. Dodatki pod 3. i 4. ustanowione, będą liczone od całej podatkowej należytości państwowej tj. od podatków z dodatkami państwowemi.

Pobór powyższych dodatków gminnych sprawować będą w myśl §. 94. statutu dla miasta Lwowa c. k. urzędy podatkowe w sposób dotychczasowy".

* **Kartony Matejki** dla auli politechniki lwowskiej są od godz. 3. do 6. popołudniu wystawione w rektoracie politechniki.

* **Pani Sembrich-Kochańska** opuszcza Lwów w poniedziałek. Towarzystwo stołeczne rozrywa formalnie śpiewaczkę, obdarzoną głosem słowiczym, a ona odwzajemnia się miastu iście magnackiemi aktami dobroczynności. Wszystkich nadto ujmuje serdecznością i prostotą, odbijającą bardzo wdzięcznie od buty i fanfaronady, jaką np. odznaczają się śpiewacy, zwani królami tenorów.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Do Lwowa przybyli z Węgier dwaj delegaci kolei tamtejszych, dla zbadania przyrządu do chwytania iskier wylatujących z komina lokomotywy, jakiego używa kolej Karola Ludwika. W naukowej wycieczce do Barszczowic, z podobnie zbudowaną maszyną, towarzyszył komisji p. W. Sladkowski, dla udzielenia potrzebnych wyjaśnień. W Węgrzech zdarzają się dość częste wypadki pożarów wskutek iskier wyrzucanych przez lokomotywy.

* **Z armii.** Kapitan I. klasy, Alfred hr. Poniński, z stryjskiego bataljonu obrony krajowej nr. 65., przeniósł się w stan spoczynku i otrzymał rangę majora.

* **Odznaczenie.** Pens. lekarz powiatowy w Jarosławiu dr. Aureljan Plech, otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

* **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr Władysława Wolańskiego na prezesa Rady powiatowej w Buczaczu.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego Mikołaja Kajetana Staszkiewicza w Załukwi, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Załukwi; nauczyciela Marcina Domosławskiego w Czerminie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Trzcianie; nauczyciela Feliksa Rybińskiego w Tarnowie, rzeczywistym nauczycielem młodszym szkoły etatowej na Strusinie w Tarnowie; nauczyciela Jana Chełmeckiego w Szczawnicy wyżnej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szczawnicy wyżnej; nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Żurowie Salomeę Gawlikowską, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły; nauczycielkę Aleksandrę Turnellównę w Nowym Targu, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej dziewcząt w Nowym Targu i nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Zaleszczykach Janinę Złochowską, rzeczywistą nauczycielką młodszą tejże szkoły.

* **W administracji „Gazety Narodowej"** złoż. dla sieroty po ś. p. Heidenreichu: p. Antoni Skotnicki 10 zł., dr. Popiel 2 zł.

Przy tej sposobności donosimy, że do odkładania ofiar z pensji na rzecz funduszu p. Heidenreichówny zobowiązali się nietylko funkcjonarjusze V. departamentu dyrekcji kolei państwowych, ale urzędnicy tej dyrekcji w ogóle, z którymi s.p. Heidenreich przed laty kolegował przy kolei Albrechtowskiej.

* **Stopień lekarzy weterynarji** otrzymali wczoraj pp.: Bardach Zacharjasz, Pawłowski Tadeusz, Waligórski Ignacy i Weissberg Adolf.

* **Z „Sokoła".** Pani Sembrich-Kochańska złożyła na rzecz funduszu budowy własnego gmachu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" kwotę 200 zł., za które wydział Towarzystwa składa najserdeczniejsze podziękowanie.

* **Wiedeń** d. 14. kwietnia. W obecności cesarza odbył się dzisiaj wiosenny przegląd wojska na Schmelz; wyruszyło na błonia około 18.000 wojska.

* **Budapeszt** d. 14. kwietnia. Cesarz, cesarzowa i następca tronu z żoną przybędą tutaj d. 28. b. m. i zabawią na zamku królewskim w Budzie kilka tygodni; dnia 5. maja odbędzie się w tym zamku bal dworski.

* **Nagła śmierć.** Znaleziono w otwartej komórce pod l. 24, przy ulicy Bożniczej, zwłoki mężczyzny, około 60 lat liczącego, w którym poznano zarobnika Bazylego N., który nie miał stałego mieszkania. Na zwłokach nie znaleziono śladów gwałtu.

† **J. I. Łętowski.** Z krańców świata dochodzi nas smutna wiadomość o zgonie Józefa Ignacego Łętowskiego, spokrewnionego na Litwie z wielu rodzinami. Dziwną bo też była karjera jego! Jako student szkoły głównej w Warszawie, Józef Ignacy Łętowski w r. 1864 został wywieziony na Syberję. Po upływie lat kilku na mocy manifestu, jako mał-letni w chwili wywiezienia, ś. p. Łętowski wrócił do Warszawy, gdzie nie mając żadnych środków do życia, przechodził ciężkie koleje losu. Kołacząc z dnia na dzień, pędził na bruku warszawskim marny żywot, trzebaż jednak, iż znowu na niego padło podejrzenie. Za stosunek z niektóremi osobami, Łętowski zostaje aresztowany, trzymają go przez pół roku w cytadeli, a następnie wysyłają do Siedlec, jako do jego miasta rodzinnego, gdzie oddają go pod ścisły dozór policji. Udało mu się jednak za cudzym paszportem umknąć za granicę. Następnie skończył wydział filozoficzny na uniwersytecie w Krakowie. Po niefortunnych próbach na polu dziennikarskiem polskiem, ś. p. Łętowski przeniósł się do Paryża, gdzie pracował w wielu pismach francuskich. Następnie przez kilka lat wydawał w Wiessbadenie pismo *Le Rhin*. - Wreszcie poznał on tam bogatą Kreolkę z wyspy Maurycego, położonej na wschód od Madagaskaru, którą zaślubił. Stęskniona do kraju małżonka jego wymogła, że sie oboje udali na wyspę Maurycego. Zabójczy klimat wpłynął szkodliwie na zdrowie Łętowskiego, który w następstwie po kilkomiesięcznym pobycie na tej wyspie, dokonał żywota 4. lutego b. r.

* **O trzęsieniu ziemi** donoszą z Wielkiego Waradynu. Dało się ono uczuć w nocy z 12. na 13. b. m. a poprzedzone było głuchym szmerem podziemnym. Ruch był falisty, idący od północnego zachodu na południowy wschód, trwał tylko sekundę, lecz był nadzwczaj gwałtowny. W wielu miejscach usunęły się meble z miejsc, osoby stojące obok siebie zderzały się.

* **Polacy w Ameryce.** Liczba Polaków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, jak utrzymują tamtejsze gazety, dochodzi do 800.000. — W Minneapolis, w stanie Minnesotte, Polacy zakupili trzy t. z. „loty" ziemi, na których ma stanąć wkrótce kościół polski.

Dnia 7. marca odbyło się w Milwaukee pierwsze przedstawienie teatralne Towarzystwa „Lutnia".

Nowojorski korespondent *Zgody* donosi, że pani Modrzejewska, przy współudziale pierwszorzędnych artystek i artystów z innych teatrów, oraz członków własnej grupy, dała w „Star Theatre" przedstawienie na dochód polskich wygnańców. Odegrano „As you like itd." Teatr był pełny. Dalej korespondent mówi, że p. I. Jerzmanowski, wiceprezes „Equitable Gas Company" i dyrektor licznych fabryk, zebrał pomiędzy znajomymi 1700 dol. na wygnańców. Z przedstawienia p. Modrzejewskiej zebrano 1000 dol.

* **Nieszczęśliwe szczęście.** Fabrykant monachijski Gustaw Neisser miał dwa losy czerwonego krzyża. Nieszczęście chciało, że mu je w czasie wystawy peszteńskiej ukradziono. W ślad za tem nieszczęściem spadło znowu wielkie szczęście, bo oba te losy wygrały przy ostatniem ciągnieniu, jeden 1000 zł., drugi 15.000 zł. w. a. Można je było więc amortyzować i wypłatę zatrzymać, gdyby nie to nieszczęście, że już je ktoś w Länderbanku eskontował. Policja wiedeńska, zarządziwszy dochodzenie, przekonała się jednak, że osoba, która wygrane podniosła, nabyła je w prawy sposób w jednym z kantorów wiedeńskich, a kantor kupił je już dawno temu od kogoś mu nieznajomego. Siekierka więc zginęła i p. Neisser może się tylko pocieszać nieszczęśliwem szczęściem.

* **Teutoni.** Polaków będących na robocie w prowincji saskiej w miejscowości Gommern, spotkała 7. b. m. wielka nieprzyjemność ze strony Niemców, których widocznie różne niesprawiedliwione wycieczki, podnoszone przeciw Polakom przy obradach nad wnioskami antipolskiemi roznamiętniły. Niemieckie gazety same opisują ów napad na spokojnych robotników polskich jak następuje: „Około 50 młodych kantonistów, którzy w dniu 7. b. m. przybyli do stawki do Gommern w prowincji saskiej, rozpoczęto sprzeczkę z mieszkającymi tam Polakami. Przy bramie ulicy Solnej (Salzstrasse) powstała formalna bitwa (Schlacht). Okna i pomieszkania Polaków ucierpiały mocno. Napastnicy rzucali wielkiemi kamieniami na Polaków i zburzyli wszystkie szyby w ich oknach. Niektórzy z rozwścieklonych wtargnęli uzbrojeni w wielkie kije z tyłu do pomieszkań Polaków. Tu raniono nożami Polaków a między nimi także kobiety. Nagle padł z domu Wegge strzał, który dwóch napastników zranił. Dopiero po długiej walce rozeszli się wzburzeni ludzie".

* **Na wydalonych z Prus** złożył w administracji *Gaz. Nar.*: p. Józef Rapoport z piwiarni, zwanej „Pilzneńskiem źródłem" 40 zł. Prócz tego jeden z gości złożył 20 ct.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny przy zmiennym stanie nieba i wietrze wschodnio-południowym. Średnia temperatura dnia była 1[illegible], najwyższa 15,°4, najniższa w nocy 7,°4 C.

Prognoza na dobę następną [illegible] w południe dnia 15. kwietnia [illegible] rze o niepewnym kierunku i śr[illegible]

[illegible] zmienny, powietrze [illegible] piątek dnia 16. kwietnia: 7 bol. [illegible] Józefa pysnop.

Od redakcji. P. R. w S. Nie byliśmy w stanie dotąd wydrukować z powodu nawału materjału. Z korespondencjami z prowincji, które zawsze [illegible], możemy załatwiać się tylko stopniowo w miarę miejsca. Przy tej sposobności niech nam wolno będzie nadmienić, że główną zaletą korespondencji, pośredniczącej między prowincją a organem stołecznym jest obok wiarogodności treściwość.

Tarnopol 14. kwietnia. Walne zgromadzenie tutejszego oddziału Tow. pedagogicznego odbędzie się w Tarnopolu d. 21. kwietnia b. r. o godz. 2. w zabudowaniu c. k. seminarjum nauczycielskiego.

Z porządku dziennego odczyta członek Zarządu Wł. Świechło rozprawę na temat „Nauka zręczności w pracy jako czynnik wychowawczy". Nadmienia się, że za najlepsze, a w ogóle udatne dzieła i rozprawy, niewane na każdorazowem zgromadzeniu, wypłacać będzie zarząd premie pieniężne w wysokości od 10 do 25 złr.

Z La Combe. O zajściu, które tam wybuchło a za które lewica francuskiej Izby deputowanych uchwaliła, jak doniósł telegram, rządowi dzielić pochwałę, podają dzienniki następujące szczegóły. W La Combe des Eparres, miejscowości położonej niedaleko od Bourgoin istnieje fabryka Giranda. Jej dyrektor wybudował kaplicę, nie otrzymawszy wprzód na to pozwolenia u władzy. Wzywała go władza cztery razy, aby uczynił zadość wymaganiom ustawy, i kaplicę zamknął, lecz bezskutecznie. Niedawno temu rząd wstrzymał płacę proboszczowi z Chateauvillain; skutkiem tego nie odprawiał on mszy w kościele parafialnym, lecz w kaplicy fabryki Girand, także nie pytając się o pozwolenie władzy. Prefekt, uwiadomiony o tem, kazał kaplicę zamknąć i opieczętować. Komisarz policji z Chateauvillain miał 7. b. m. wypełnić rozkaz prefekta. Gdy przybył do fabryki, dyrektor jej, Fischer oświadczył, iż zakłada protest przeciwko wykonaniu zarządzonych poleceń, a to na podstawie prawa nietykalności domu. Komisarz uznał się zmuszony na razie zaniechać swego zamiaru. Ale nazajutrz (8. b. m.) przybył do La Combe podprefekt z La Tour du Pin na czele oddziału konnej żandarmerji z Bourgoin i z La Tour du Pin. Towarzyszył mu komisarz i ślusarz, który to ostatni miał dokonać zamknięcia kaplicy. Przybywszy, ujrzeli tłum liczący około 400 osób (złożony przeważnie z robotnic), który ukryty za barykadą, pod przewodnictwem dyr. fabryki przyjął reprezentantów władzy gradem kamieni. Ślusarz nie mógł otworzyć zabarykadowanej bramy, a kiedy próbował zamek odemknąć, Fischer wystrzelił do żandarmerji pięć razy z pistoletu. Jeden żandarm ciężko ranny, spadł z konia, inny ugodzony w głowę garnkiem, strzelił do robotnicy, która nań rzuciła to naczynie i zabił ją na miejscu. Któryś znowu z jego towarzyszy strzelił do Fischera i zranił go w szyję. W zamieszaniu, jakie teraz powstało, zraniono jeszcze innych kilka osób.

Fischer znajduje się w niebezpieczeństwie wielkiem, bo rana jest śmiertelną, podprefekt jest także ranny, ale tylko lekko. Ostatecznie władza zwyciężyła. Stosownie do polecenia prefekta zabrano się do opieczętowania kaplicy. Niepodobna jednak było tego uczynić, bo Fischer kazał poprzednio drzwi usunąć. Prefekt, który podczas zajścia był w podróży, przybył dopiero na drugi dzień na miejsce wypadku, dokąd wysłał także prokuratora trybunału apelacyjnego w Grenoble i prokuratora z Bourgoin. Śledztwo sądowe jest w toku.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd pow. w Wadowicach, 25 maja, 22 czerwca i 20 lipca, realność l. 5 w Zembrzycach, cena 1880 zł. — Sąd obw. w Tarnowie, 8 maja i 5 lipca, dobra Dwór Przykop, cena 100.000 zł. — Sąd pow. w Kamionce, 2 czerwca, 8 lipca i 5 sierpnia, realność l. 113 w Jakimowie, cena 1000 zł. — Sąd pow. w Tarnopolu, 31 maja, 2 lipca i 6 sierpnia, realność l. 17 w Iwaczowie dolnym, cena 1150 zł. — Sąd obw. w Przemyślu, 24 maja, 21 czerwca i 19 lipca: folwark Raby w Trościańcu, cena 3000 zł.; dobra Czerniawka, cena 25.000 zł. — Sąd obw. w Nowym Sączu, 16 czerwca i 5 sierpnia, realność l. 4 tamże, cena 12.788 zł. — Sąd pow. w Niepołomicach, 27 maja: realność l. 15 w Leszkowicach, cena 1800 zł, i realność l. 363 w Woli Batorskiej, cena 1500 zł. — Sąd kraj. we Lwowie, 30 maja, 25 czerwca i 5 sierpnia, realność 1981/4 we Lwowie, cena 15.500 zł. — Sąd pow. w Jarosławiu, 21 maja, 25 czerwca i 30 lipca, realność l. 41 i 248 w Pełkiniach, cena 1200 zł. — Sąd pow. w Chrzanowie, 27 maja i 28 czerwca, realność l. 16 w Trzebini, cena 2335 zł.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dziś dnia 15 bm. Trzeci i ostatni gościnny występ p. Marceliny Sembrich-Kochańskiej: „Cyrulik Sewilski", op. komiczna, w 4 odsłonach, G. Rossiniego.

W piątek 16. bm.: „Mąż z grzeczności", komedja w 3 aktach pp. Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

— **Królewska opera nadworna** w Brukseli (Théatre de la Monnaie) ogłosiła krydę. Niedobór wynosić ma 110.000 franków.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów z dnia 15. kwietnia b. r.

Lwów, pszenica 8·— do 9·—, żyto 5·60 do 6·15, jęczmień 5·75 do 7·—, owies 6·60—7·—, groch 6·— do 10·—, wyka 7·— do 8·—, rzepak 10·35 do —·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czer. 40·— do 52·—, konicz. biała 38·—48, konicz. szwedzka 40·—45.

Tarnopol, pszenica 8·25 do 8·75, żyto 5·50 do 6·—, jęczmień 5·30 do 6·45, owies 6·30 do 6·50, groch 6·— do 9·50, wyka 6·— do 7·—, rzepak —·— do —·—, lnianka 10·— do 12·—, koniczyna czerw. 40·— do 51·—, koniczyna biała 40·— do 45·— koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska, pszenica 8.— do 8·65, żyto 5·— do 5·80, jęczmień 5·25 do 6·50, owies 6·— do 6·50, groch 6·— do 11·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czer. 40·— do 48·—, koniczyna biała 35·— do 45·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław, pszenica 8·— do 9·30, żyto 6·— do 6·35, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·50 do —·—, groch 6.— do 10·50, wyka 7·— do 7·25, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 51·—, koniczyna biała 40·— do 48·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 24·— do 24·50.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z dnia 14. kwietnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo — — zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 23.62 do 23.86 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.37 zł. do 8.38 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —.— m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 152.— m.; żyto —.— m.; spirytus 34.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.30 fr.; olej rzepakowy —. fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.50, Hamburg loco 6.50, na kwiecień 6.50, na sierpień-grudzień 6.95; Antwerpia na kwiec. 16.3/8; Nowy-York 7.1/2, Filadelfia 7.1/8.

Wiedeń dnia 12. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3546 sztuk, między tem — sztuk paszowych, a mianowicie: 1830 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 808 sztuk węgierskich i 908 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 43 do 50, osobliwe do 52, za węgier. od 46 do 53, osobl. 55 do 60.— za niemieckie od 46 do 59 zł., osobl. do 60 zł., za bawoły od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Za paszowe galicyjskie płacono od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był na średnie gatunki wołów mdły, kupca mało, dużo nierozprzedanych wołów zostało.

A. Krzysztofowicz & Comp.

Wiedeń dnia 12. kwietnia. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1305 sztuk, a mianowicie 1093 węgierskich, — serbskich i 188 niemieckich.

Płacono za węgierskie od 45 do —.—, osobliwe do 59.50 za niemieckie 50 do —., osobl. do 59.50, za serbskie od — do —, osobl. — zł. za 100 kilo bitej wagi.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny: 1619 sztuk ciężkich bagunów, 1909 sztuk średnich bagunów, 2767 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 38 zł. do 40 zł., za średnie bagony od 33 zł. do 37 zł., za warchlaki od 32 zł. do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej a mianowicie: Ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3528, galicyjskich warchlaków 2767, razem 6295 sztuk.

Płacono ciężkie węgierskie od 38.— zł. do 40 i —.—, średniociężkie węgierskie od 34 zł. do 37 zł., za lekkie 30 do 33 i za galicyjskie warchlaki 34 do 36, 38 i 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Ostatnie wiadomości.

Lwów dnia 15. kwietnia.

Piszą nam z Wiednia: Po skończonych obradach nad budżetem nastąpi przed świętami już wyłącznie tylko dyskusja nad pospolitem ruszeniem.

Co do tego przedmiotu usposobienie w kołach poselskich polskich wcale nie jest różowem. Każdy czuje, że to nowy ciężar, wprawdzie nie zaraz, nie bezpośrednio, ale w przyszłości nieodzowny; a korzyść w kierunku obrony kraju wątpliwa. Przykre też robi wrażenie, że rząd nie przystał na poprawki wniesione w komisji przez polskich członków; że następnie, z powodu ciągłych posiedzeń izbowych, zwołano Koło za późno na narady nad tym przedmiotem, i że poprawki teraz stawiane przecież żadnej szansy nie mają.

Pierwszym przedmiotem po świętach będzie ustawa rządowa o opustach podatkowych z powodu klęsk elementarnych itp. Jestto ustawa dla rolników w ogóle, zwłaszcza dla naszego kraju, bardzo pożądana.

Potem nastąpi: ubezp. od wypadków, i ustawa o socjalistach i o zasądzaniu socjalistów przez zwykłe trybunały, zamiast przez przysięgłych. Następnie ewentualnie zabezpieczenie chorych, albo też przedłożenie tyczące się ceł, oraz ugody z Węgrami.

O sejmach na wiosnę mowy nie ma. Rada państwa potrwa do Zielonych świąt z pewnością, a prawdopodobnie będzie musiała obradować i w jesieni, tak, że znowu dla sejmu pozostanie czas najgorszy, t. j. albo w lipcu, albo jak z. r. w grudniu i styczniu, gdzie święta wszelkie roboty ciągle przerywają.

Z polskiej strony jest dążenie (i powinno się się też dążyć) do przeprowadzenia sprawy o regulacji rzek, oraz do przystąpienia nareszcie do zasadniczej zmiany ustawy szkolnej państwowej w tym kierunku, aby tam rzeczywiście były objęte tylko zasady szkolnictwa. Co do regulacji, jest nadzieja, że cała prawica postąpi zgodnie. Co do sprawy szkolnej, obawiają się trudności ze strony p. Lienbachera i części klubu Liechtensteina.

Rewizja regulaminu izbowego także przyjdzie na porządek dzienny Izby, celem zapobieżenia nadużyciom aż nadto jaskrawym przy „faktycznych sprostowaniach" i t. p. Zadaniem będzie przy tych zmianach, aby przecież nic nie przedsięwziąć, coby mogło działać przeciw wolności słowa.

O wniosku językowym cicho — zapewne po świętach rozpoczną się narady poufne w tym przedmiocie.

Pruski minister rolnictwa Lucius oświadczył w parlamencie niemieckim w sobotę (10. b. m.), że rząd związkowy nie ma zamiaru podnosić cła od zboża na teraz. Przesilenie rolnicze jest ogólne, a niemieckie rolnictwo stosunkowo najmniej na niem cierpi. Wywóz bydła, za wyjątkiem nierogacizny, stanowczo przeważa nad przywozem. Rząd starać się będzie, ażeby podatki gruntowe przekazane były na ulgę gminom w ich ciężarach. — Na przedwczorajszem posiedzeniu niestety minister finansów odezwał się w materji ceł wręcz przeciwnie niż minister rolnictwa. P. Scholz oświadczył bowiem, że rząd zajmuje się studjowaniem kwestji dalszego podniesienia ceł zbożowych, bo cła okazały się dla cesarstwa dogodną „krową dojną, którą długo jeszcze doić będzie można."

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 14 kwietnia. Z Izby posłów. Po uchwaleniu budżetu na r. 1886 w trzeciem czytaniu rozpoczęła się dyskusja jeneralna nad przedłożeniem o pospolitem ruszeniu.

P. Knotz oświadcza, że przedłożenie to dąży do zmiany ustawy wojskowej przez ustanowienie wielkiej rezerwy uzupełniającej. Mowca krytykuje poszczególne przepisy tego przedłożenia; utrzymuje, że jest ono o wiele dotkliwsze, niż niemiecka ustawa o pospolitem ruszeniu, i dodaje, że Czesi i Polacy będą ślepo głosowali za przyjęciem tego przedłożenia, w nadziei, iż przez to uzyskają czeską, a względnie polską gwardję narodową. Pospolite ruszenie nie straci nigdy z oczu celów narodowościowych i może podburzyć nienawiść ras do wojny domowej.

P. Knotz wnosi ostatecznie o przejście do porządku dziennego.

Prezydent przywołuje mowcę do porządku z powodu obelżywych wycieczek przeciwko rządowi i niezawisłości stanu sędziowskiego.

P. Hompesch oświadcza, że już oddawna dawała się czuć potrzeba stworzenia w Austrji instytucji, która istnieje we wszystkich państwach europejskich i którąby pod względem militarnym postawiła monarchię na równi z innemi państwami. Przedłożenie jest wprawdzie ustawą idealną, w danych okolicznościach jedynie możliwą. Mowca i jego towarzysze polityczni głosować będą, jako dobrzy obywatele austrjacy, za przedłożeniem.

P. Sturm uważa przedłożenie za niedostateczne. Nowe organizacje w Austrji były zawsze kosztowne — to samo będzie i z pospolitem ruszeniem. Brak umów międzynarodowych co do traktowania landszturmu, jest okolicznością nader ważną. Mowca oświadcza, że on i jego towarzysze sympatyzują z armią, ponieważ ona stanowi pojęcie jednolitości państwa.

Mowcy i jego partji jest rzeczą obojętną, kto przy uchwalaniu ustawy niniejszej zasiada na ławie ministerjalnej. W sprawie tej należy tylko interes państwa mieć na oku. Mowca z licznymi przyjaciółmi przejdzie do dyskusji szczegółowej, ażeby ustawę poprawić, i apeluje do większości, ażeby życzenia mniejszości w tej sprawie uwzględniła.

P. Giovanelli oświadcza imieniem posłów północno-tyrolskich należących do prawicy, jak i imieniem posłów południowo-tyrolskich, należących do klubu trydenckiego, że będą głosować za ustawą, zastrzegając prawo Tyrolu co do konstytucją przyznanej kompetencji obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Rozprawa została na tem przerwaną.

P. Vojnovicz interpeluje w sprawie wniesienia ustawy o podniesieniu marynarki handlowej.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń d. 14. kwietnia. Dziś odbyła się zwykła parada wiosenna w obecności cesarza. Cesarz wyraził kilkakrotnie komenderującym swe zadowolenie. Tak w czasie przyjazdu, jak i odjazdu cesarza wydawały zgromadzone tłumy ludności radosne okrzyki.

Peszt d. 14. kwietnia. (Z Izby niższej.) Istoczy uzasadniał swój projekt podatku giełdowego.

Minister skarbu oświadczył, że podatek giełdowy nie ma nic wspólnego z antisemityzmem. Projekt ten nie jest niczem innem, jak tylko przetłumaczeniem niektórych ustępów z ustawy niemieckiej, z pominięciem właśnie najistotniejszej jej części o ulgach, a pod względem praktycznym jest niewykonalny.

O niemieckiej ustawie można już powiedzieć, że finansowy jej rezultat nie odpowiedział oczekiwaniom. Ekonomicznego rezultatu podatku giełdowego ocenić się jeszcze nie da, ponieważ kwestja ta potrzebuje wszechstronnego wyjaśnienia. Minister proponuje, aby projekt ten odesłano do komisji finansowej i ekonomicznej. Wniosek ministra przyjęto.

Berlin d. 15. kwietnia. Następca tronu również dzisiaj zachorował na odrę.

Rzym d. 15. kwietnia. Depretis odczytał w obydwu Izbach dekret królewski, odraczający sesję parlamentarną. Posiedzenia zamknięto natychmiast.

Rzym d. 15. kwietnia. Z Brindisi donoszą o czterech sporadycznych wypadkach cholery; żaden nie skończył się śmiercią. Przedtem było tam 64 wypadków cholery, z których 10 śmiertelnych. Przypuszczają, że epidemia została z Wenecji zawleczona.

Hirszberg (na Szląsku) d. 14. kwietnia. Rzeki Zacken i Bobrawa wylały. Wiele miejscowości jest zatopionych.

Pola dnia 14. kwietnia. Arcyksiążę Stefan z małżonką swoją przybyli tu dziś rano. Przyjmowano ich uroczyście. Dwie panienki, ubrane w bieli, wręczyły arcyksiężnej bukiety imieniem marynarki i miasta. W gmachu sztabu odbyły się przedstawienia osób i przyjmowanie władz, poczem dostojna para udała się do pałacu, przed którym znajdowała się wspaniała brama tryumfalna. Młodzież utworzyła szpaler. Wieczorem miasto było illuminowane, a przed mieszkanie arcyksięstwa przybył korowód z pochodniami.

Londyn d. 14 kwietnia. *Times* omawiając kwestję grecką, sądzi, że nadszedł czas wystosowania do Grecji *ultimatum*, wzywającego ją do zstanowienia dalszego zbrojenia się w przeciągu dni 14. W przeciwnym razie Turcji pozostawioną zostanie wolna ręka załatwiania się z pogróżkami Grecji.

Londyn d. 14. kwietnia. Hr. Shaftesbury zastrzelił się wczoraj jadąc fiakrem. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Londyn d. 15. kwietnia. We wczorajszym mityngu, protestującym przeciwko bilowi irlandzkiemu, wzięło udział wielu parów i członków Izby niższej. Hartington wniósł rezolucję, podnoszącą, że każde usiłowanie, skierowane ku osłabieniu jedności państwowej, byłoby klęską dla interesów Anglii i Irlandji. Rezolucję przyjęto z wielkim entuzjazmem. Salisbury napiętnował bil jako rzecz poniżającą. Dla Anglii są pouczającym przykładem trybutarne prowincje tureckie; zrazu nadano im tylko autonomię, a dziś są one już niepodległe.

Londyn d. 15. kwietnia. Izba gmin odsunęła na wniosek Morleya termin drugiego czytania bilu irlandzkiego do 10. maja.

Konstantynopol d. 15. kwietnia. Okólnik Porty konstatuje dalej, że skoro flota mocarstw znajduje się w pobliżu wód greckich, byłoby pożądanem, zarządzić środki energiczne, aby zmusić Grecję do rozzbrojenia. Porta pragnie dowiedzieć się o instrukcjach, wydanych komendantom flot.

Ateny d. 15. marca. Reprezentanci mocarstw wręczyli dzisiaj rządowi wspólnie znaną notę zbiorową. „Ajencja Havasa" dowiaduje się, że Delyannis odpowiedział, iż zastosowanie się do żądań Grecji, wypływających z traktatu berlińskiego, jest jedynym środkiem, który zapewni pokój na Wschodzie i spowoduje rozzbrojenie Grecji.

Ateny d. 15. kwietnia. Większością 124 głosów przeciw 77 uchwaliła Izba przedłożenie rządowe, tyczące się rozszerzenia kursu przymusowego. Prezydent Izby, Rikakis wypowiedział zapatrywanie, że Grecja tylko wtedy mogłaby broń podnieść, gdyby można było spowodować powstanie Greków w Turcji i pójść mu na pomoc. Minister Delyanis wskazywał na znaczne wojskowe siły Grecji, która ma już 77.000 żołnierza uzbrojonego, a wkrótce będzie mogła siłą 110.000 rozporządzać.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą: podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 15. kwietnia 1886

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205	208 —
„ Lwow.-Czern.-Jass. 200 zł. w. a.	233 50	236 —
Banku hypot. galicyjs. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galicyjs. 200 zł. w. a.	217 —	222 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego		
Towarz. kredyt. galic. 6 prc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	94 50	95 50
„ „ „ 5 „ „ okres.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	92 75	93 75
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
„ hypotecz. galicyjs. 6 pr. w. a.	102 50	103 [illegible]
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 [illegible]
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	101 30	102 [illegible]
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw.	— —	54 [illegible]
„ „ „ „ 5 „ 2½% „	— —	51 [illegible]
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyj. 5 % m. k.	104 25	[illegible]
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99 25	[illegible]
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	102 75	[illegible]
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	[illegible]
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	[illegible]
„ Stanisławowa	25 —	[illegible]
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.83	[illegible]
Dukat cesarski	5.85	[illegible]
Napoleondor	9.96	10. [illegible]
Półimperjał rosyjski	10.27	10.37
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.23	1.25
100 marek niemieckich	61.35	62.15
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 15. kwietnia 1886

godzina 1 minut 40 popołudniu

Alpiny	26.—	Węg. akcje kred.	296.25
Anglo-Austrjackie	117.—	Unionbank	73.80
Kolej Kar. Ludw.	206.50	Nordbahn	238.—
Kolej Południowa	115.50	Kolej Alföld	192.50
Kolej p. Elżbiety	242.50	Kolej Lw.-Czern.	233.—
Węg. Nordostbahn	177.75	Wied. Commun.	124.—
Węg. Tabakast	66.—	Elbetal	156.—
Węg. cis. losy r.	124.40	Länderbank	115.60
Zł. renta węg. 4%	103.30	Bankverein	110.—
Rosyj. rubel papier	1.24.50	Losy węgierskie	122.—
Galic. indemniz.	104.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie: polepsza się.

Wiedeń dnia 15. kwietnia 1886

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredytowe	293.50	Anglo-austrjackie	117.—
Kolej Kar. Ludw.	205.80	Kolej południowa	—.—
Unionbank	—.—	Napoleondor	10½
Rosyj. banknoty	1.24½	Usposobienie: ciche	

Berlin dnia 14. kwietnia 1886

godzina 5 minut 35 popoł.

Rosyjs. banknoty	201.10	Akcje kredytowe	478.—
Lombardy	192.50	Galicyjskie	84.60
Pożycz. wschod.	61.95	Austrj. banknoty	161.90

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiedeń, dnia 13. kwietnia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	85 25	85 40
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	85 50	85 65
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	128 50	129 —
5% „ 1860 „ 500 „	139 80	140 20
5% „ 1860 „ 100 „	140 —	140 75
5% „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
4% węgierska renta złota po 100 złr	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	95 20	95 85
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	104 40	105 —
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	104 75	105 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 50	117 —
4% losy Cisańskie . . . . . „ „	124 10	124 50
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123 80	124 —
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all öst. złot. po 100 złr	126 75	127 25
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr	100 50	101 —
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr	95 75	96 35
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 —	99 70
6% „ „ „ . 36 lat	— —	90 80
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems.	95 50	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 10	101 60
4% „ „ „ „ „ 41 lat	93 25	93 75
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	102 90	103 40
5% „ „ „ „ . prem.	101 40	101 80
[illegible] „ „ „ 40 lat	99 75	100 25
[illegible] Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	101 40	101 80
[illegible] Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	100 50	101 —
[illegible] „ Bank hipot. prem. . .	102 —	103 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —	98 —

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Prioritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	101 50	102 —
„ Alföld-Fiume 200 złr.	102 —	102 50
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	123 —	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	118 75	119 50
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	124 30	125 10
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	— —	— —
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	118 50	118 75
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	95 70	96 10
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 —	101 50
„ „ Jarosław 300 zł	100 50	100 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . .	103 —	103 50
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	83 60	84 —
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	92 20	92 50
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	105 15	105 40
5% „ „ lit. B. 200 „	104 25	104 75
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	133 —	134 —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	93 90	94 30
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	100 50	101 —
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	200 —	201 50
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	157 50	158
5% „ „ . 200 złr.	129 40	129 80
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	107 75	— —
5% Węgiers. gal. Żupkow. 200 złr.	101 25	101 75
5% „ „ „ II em. 200 złr	101	— —
5% „ Nordost . . . 300 złr.	100 60	101 —
5% „ „ złotem 200 złr.	.	—
5% „ Westbahn . . 200 złr.	102 —	— —
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	100 70	101 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	117 50	117 75
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	239 50	240 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	294 90	295 10
„ Bank węgierski . . . 200 „	297 75	298 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	192 —	192 25
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	548 —	552 —
Länderbank . . . . . . 100 „	115 60	116 —
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	876	878 —
Unionbank . . . . 100 „	73 80	74 20
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	152 50	153 —
Wiedeński Bankverein . . 100 „	110 20	110 60

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	192 75	193 —
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	448 —	450 —
5% Elżbiety . . . . 210 „	246 25	24[illegible] 75
5% Linz-Budweis . . . 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2382 —	2386 —
5% Franciszka-Józefa . 200 „	216 —	216 50
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	207 90	208 20
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	154 25	154 75
5% Lwowsko Czern.-Jasska . 200 „	233 50	234 —
5% Nordwest austr. . . . 200 „	169 50	170 —
5% „ Elbethal Lit. B 200 „	157 50	158 —
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	191 25	192
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	191 75	192 25
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	245 —	245 40
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	118 —	118 25
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	252 75	253 25
5% Węg. gal. Żupkow. . . 200 „	180 75	181 25
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	178 —	178 50
5% „ Westbahn . . . 200 „	175 25	175 75
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	180 —	180 50
Clary po 40 złr.	44 —	45 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m. k.	119 —	119 50
Insbruku po 20 złr. a. w. . . .	21 20	21 60
Keglevich po 10 złr.	24 —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 —	18 25
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	22 —	22 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	48 —	48 50
Palfy po 40 złr.	42 30	42 70
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 10	14 20
„ „ węgierskie po 5 złr.	8 90	9 10
Rudolfa po 10 złr.	18 —	19 —
Salma po 40 złr. m. k.	57 —	57 75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 —	24 —
St. Genois po 40 złr. m. k. . .	55 —	55 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	26 —	— —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	135 75	— —
4% „ po 50 złr. m. k.	69	70 —
Waldsteina po 20 złr. m. k. . .	33 —	34 —
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	43 80	44 20

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."